

# Śląski Tetmajer i legionista. O Janie Łysku w Grodźcu

Data publikacji: 29.02.2016 15:00

Nauczyciel, poeta, dramaturg, legionista. Postać Jana Łyska, zwanego "śląskim Tetmajerem" przypomniano w ubiegły piątek, 26.02 br. na spotkaniu w Zespole Szkół Podstawowych w Grodźcu.

Spotkanie zorganizowało Koło Macierzy Ziemi Cieszyńskiej w Grodźcu, a odczyt wraz z prezentacją przygotował inż. Józef Król. Skąd temat spotkania? – Przed rokiem historyk Stefan Król z Cieszyna przypomniał nam temat tworzenia się Legionów Śląskich przed 100 laty – mówił prelegent. A właśnie Łysek był jednym z dowodzących cieszyńskim Legionem Śląskim – obok Hieronima Przepilińskiego i Feliksa Hajduka, dokładnie dowódca plutonu w 2. kompanii 3. pułku piechoty Legionów.

Łysek urodził się w Jaworzynce, w Trójwsi 7 lipca 1887 w rodzinie góralskiej jako syn Jana i Ewy z domu Heczko: - **Od najmłodszych lat zwracał uwagę dorosłych niezwykle inteligencją, wrażliwością i metafizyczną zadumą. Wyróżniał się niezwykle żywym humorem. Oprócz wymienionych cech wywarły na jego psychice ziemia, z której wyrósł i środowisko góralskie Trójwsi. Okres spędzony w Jaworzynce miał na niego bardzo duży wpływ. Ujawnił się on w rękopisie, w wierszu bez tytułu:**

*Chodziłem dzieckiem między ludem,  
Grała mi przyroda cała.  
Nasiąkło serce przyrody cudem,  
A z tego miłość powstała.*

*Urosłem na chłopskim zrębie,  
Na skraju jedlin szumiących.  
Słuchałem śpiewów na dębie,  
Jakby mą duszę czarujących.*

- czytał prelegent.

W trakcie nauki zainteresował się Łyskiem Jerzy Michejda, który nakłonił rodziców, żeby posłali go do szkoły do Cieszyna. Uczył się początkowo w polskim gimnazjum Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie, a potem w tzw. paralelce przy seminarium nauczycielskim. Poznał tam dobrze historię i literaturę. Spotkał się też z działalnością PPS, choć bliższe mu były ruchu chłopskie: - **Umysł chłopca przejęty romantyczną poezją snuł myśli o wielkim przewrocie ludowym dokonanym pod przywództwem jakiegoś geniusza** – mówił Król. W Cieszynie Łysek zaczął pisać – dał się poznać jako świetny monologista – w 1907 opublikował pierwszy monolog pod tytułem „Jako gorol lyczyl prosię”.

- **Jan Łysek reprezentował piśmiennictwo Śląska Cieszyńskiego w literaturze Młodej Polski. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kazimierz Nitsch nazwał go „śląskim Tetmajerem”, zaś badacz literatury śląskiej Zdzisław Hierowski widział w nim „śląskiego Orkana”** - zauważył Król.

Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego dostał pierwszą posadę w Datyniach Dolnych, potem w Suchej Średniej: - **Od pierwszych dni pracy w zawodzie wyróżniał się niezwykle pracowitością. Wiele czytał, poświęcał na prace samokształceniową, społeczną oraz twórczość literacką. Wygłaszał odczyty na zebraniach kółek nauczycielskich i jako jeden z pierwszych na Śląsku Cieszyńskim przekonywał o konieczności zakładania drużyn harcerek, ciesząc się wśród nauczycieli i uczniów dużym autorytetem. Świadczyć może o tym fakt, że w 1911 roku wybrany został na stanowisko wiceprzewodniczącego Błędownskiego Kółka Pedagogicznego, co było wtenczas w Austrii precedensem, gdyż takiego młodego**

**członka nie wybierano nigdy do zarządu, a co dopiero na funkcję wiceprezesa** - mówił prelegent.

W międzyczasie pisał dalej, znaczenie literackie mają zwłaszcza dwa artykuły „Strój Góralski” i „Beskidy”, monolog „Chłopski dowczup” oraz jednoaktówka dla dzieci „Śpiący zastęp”. - **Z powodzeniem próbuje swoich sił w poematach liryczno-opisowych, powstaje wtedy „Jasień” i „Wakacyjne pieśni”** - podawał Król.

W 1912 roku został mianowany kierownikiem szkoły polskiej TSL w Jaworzu Średnim. - **W Jaworzu Średnim powstają świetne liryki Łyska, jak „Kąpiel duszy” i „Sen w czasie wesela” oraz próba nowelistyczna „Zapowiedź”, a później nieukończony „Stary zwonczor”.** **Wtedy też powstaje jego pamiętnik „Dziennik spraw codziennych”. Dokument ten obejmuje wprawdzie krótki okres czasu, bo od 30 stycznia do 4 maja 1914 roku, ale jest to czas pod względem historycznym brzemienny** - mówił prelegent. W okresie szefowania szkole pisze swój najlepszy utwór - „Śpiący rycerze” z proroczą wizją wyzwolenia Ojczyzny. - **Dzięki temu dramatowi zwrócili na niego uczeni takiej miary jak Kazimierz Nitsch, Franciszek Popiołek, Stanisław Pigoń czy Zdzisław Hierowski. Jemu też zawdzięczał tytuł śląskiego Orkana i Tetmajera. Łysek oparł się w nim na legendzie o śpiących rycerzach w grotach Czantorii** - można było dowiedzieć się na spotkaniu. Utwór został wydany w 1914 roku w Cieszynie.

Jako czynny członek „Sokoła” należał do jednej z drużyn, której był instruktorem, w 1913 roku ukończył szkołę oficerską. Wybuch I wojny spowodował formowanie się oddziału Legionów Śląskich w Cieszynie w Parku Sikory, którego Łysek był jednym z inicjatorów i jednocześnie dowódca plutonu w 2. kompanii 3. pułku piechoty Legionów. 18 października 1914 r. Łysek został mianowany podporucznikiem piechoty. Brał udział w kampaniach w Karpatach, na Bukowinie i w Besarabii. W bitwie pod Maksymcem 2 lutego 1915 r. został ranny w biodro, już po dwóch tygodniach wrócił do kompanii, obejmując jej dowództwo. W marcu 1915 r. awansował do stopnia porucznika. Poległ 5 listopada 1915 r. w bitwie pod Kostiuchnówką, pochowany został na cmentarzu legionowym w Wołczeczku. W 1929 r. jego zwłoki ekshumowano i po przewiezieniu do Cieszyna złożono na cmentarzu ewangelickim. Nie był to ostatni grób porucznika. - **W latach 60-tych, za Gomółki został przeniesiony ponownie na cmentarz ewangelicki przy ul. Bielskiej** - mówił prelegent. Nowe miejsce było bardziej na rękę komunistycznej władzy, bo było na uboczu...

Łysek został pośmiertnie odznaczony m.in. Krzyżem Virtuti Militari V kl., Krzyżem Niepodległości i Krzyżem Walecznych, a jedna z ulic w Cieszynie - Aleja Jana Łyska - nosi jego imię. Przed wojną na szkole w Jaworzu Średnim była również tablica ku jego pamięci, niestety, zniszczona w 1939 roku przez Niemców. Nowa tablica ma pojawić się na szkole w bieżącym roku...

## **Jan Łysek**

[bez tytułu]

Miłości w słowach nie zmieszczę,  
Choćbym był mistrzem słowa,  
Słabe są słowa wieszczce.  
Słaba jest krasna mowa.

Urosłem na chłopskim zrębie,  
Na skraju jedlin szumiących.  
Słuchałem śpiewów na dębie,  
Jakby mą duszę czarujących.

Widziałem zaranne zorze,  
Słoneczko jak łódź płynące  
Na niebios krwawe morze  
Promieniem wiosnąjące.

Leśne widziałem dębiny  
Nad mglistą przestrzeń wzniesione.  
I zimne nasze zamgliny  
Nad kwietną łąką uśpione.

Chodziłem dzieckiem pomiędzy ludem.  
Grała mi przyroda cała.  
Nasiąkło serce przyrody cudem,  
A z tego miłość powstała.

Natasza Gorzołka

